

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 5 (244) • ROK XX • MARZEC 2016 • ISSN 1429-995X

WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Dzień Otwarty na UJ – str. 2

Studentka UJ na ukraińskiej wojnie – str. 14

Międzynarodowe wyróżnienie dla Jagiellońskiego Centrum Językowego – str. 8



Michał Szalast,

student UJ, wygrał
staż w Londynie – str. 12

Poznaj naszą uczelnię

Dzień Otwarty na UJ

Już po raz kolejny Rektor UJ oraz Samorząd Studentów zapraszają przyszłych absolwentów szkół średnich na Dzień Otwarty naszej uczelni. 18 marca w Audytorium Maximum (ul. Krupnicza 33) od godziny 9.00 do 15.00 na parterze i II piętrze na przyszłych studentów będą czekać pracownicy oraz studenci gotowi udzielić wszelkich informacji dotyczących nauki w naszej Alma Mater.



Rektor UJ prof. dr hab. med. Wojciech Nowak o godzinie 9.45 dokona oficjalnego otwarcia. Przez cały dzień przedstawiciele Działu Rekrutacji na Studia (DRS) na stoisku w holu będą odpowiadać na wszelkie pytania dotyczące harmonogramu rejestracji, zasad kwalifikacji na studia, logowania w systemie czy progów punktowych. O godzinie 10.30 oraz 12.30 pracownicy DRS wygłoszą prelekcje, podczas których szczegółowo omówią cały proces rekrutacji. W Auli Dużej o godzinie 10.00 rozpoczną się wykłady ogólne w kolejności „Prawo”, „Medycyna”

i „Nauki Ścisłe” prezentujące, co może spotkać przyszłych żaków wybierających konkretne kierunki. O godzinie 13.00 rozpocznie się wykład „W poszukiwaniu biochemicznych skarbów” Pawła Jedynaka z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii. Na drugim piętrze w Sali Wystawowej będzie możliwość porozmawiania ze studentami oraz pracownikami naukowymi z każdego ze 120 UJ-owych kierunków. Natomiast na parterze uczniowie znajdą stoiska organizacji studenckich związanych ze sportem, kulturą, działalnością naukową czy rozwija-

niem pasji. O godz. 9.30 równolegle w dwóch aulach rozpoczną się 15-minutowe prezentacje poszczególnych wydziałów i potrwają do godziny 15.00. Szczegółowy program Dnia Otwartego można sprawdzić na stronie internetowej www.dzien-otwarty.uj.edu.pl. Nasza Alma Mater jako jedna z najlepszych uczelni w kraju już od 2012 roku organizuje dni otwarte dla przyszłych studentów.

JUDYTA POGONOWICZ,

ŹRÓDŁO: WWW.DZIE-OTWARTY.UJ.EDU.PL



Termin wysyłania tekstów mija 20 kwietnia.

Konkurs na opowiadanie w języku angielskim

Press Any Key

Uważasz się za osobę kreatywną, dobrze znasz język angielski i lubisz pisać? Masz dobrą okazję, żeby sprawdzić się w opowiadaniu fikcji.

Sekcja Creative Writing Koła Naukowego Anglistów UJ już po raz drugi organizuje studencki, międzynarodowy konkurs na krótki tekst beletrystyczny w języku angielskim, którego temat brzmi „Press Any Key”. Nadesłany tekst

powinien w dowolnym stopniu (formą bądź treścią) nawiązywać do wybranych (wymienionych w regulaminie) klawiszy klawiatury. Najlepsze opowiadania zostaną wyłowione przez jury zawodowo związane z twórczością i krytyką literacką,

a następnie opublikowane w antologii. Konkurs kierowany jest do wszystkich kreatywnie piszących studentów i doktorantów (nie tylko filologii), dla których język angielski nie jest pierwszym językiem. Termin wysyłania tekstów mija 20 kwietnia.

Regulamin oraz szczegółowe informacje na temat konkursu znajdują się na stronie www.creativeuj.wordpress.com, w zakładce „Press Any Key”.

ANNA PECKA

Salon All in UJ

Spotkanie z Dawidem Podsiadło

Najpierw został zwycięzcą polskiego talent show „X-Factor”, później wydał dwa świetne albumy – „Comfort and Happiness” i „Annoyance and Dissappointment”, które spotkały się

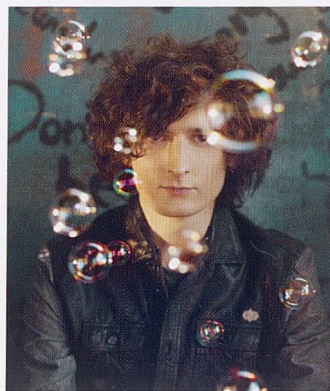
Dawid Podsiadło jest właśnie w trasie koncertowej, w której wszystkie występy są wyprzedane.

głównie z przychylnymi recenzjami. Jego utwór „Trójkąty i Kwadraty” został okrzyknięty przebojem lata 2013 roku, a w 2014 roku zdobył aż trzy Fryderyki. Mowa o Dawidzie Podsiadło. Ten balansujący pomiędzy alternatywą a mainstreamem artysta ma zaledwie 22 lata i jest ciekawostką na polskiej scenie muzycznej. Okazję do lepszego pozna-

nia piosenkarza stworzyło stowarzyszenie All in UJ.

Spotkanie z artystą odbędzie się w Auditorium Maximum przy ulicy Krupniczej 33 w sobotę, 5 marca o godzinie 11:30. W ramach akcji Salon All in UJ można było już uczestniczyć w spotkaniach między innymi z Andrzejem Wajdą czy też Jerzym Stuhrem.

MAGDALENA PAWŁOWSKA



Szukamy dziennikarzy, rysowników i fotografów

Publikuj w „WUJ-u”!!!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy. Szukamy osób piszących, fotografujących oraz rysowników. Jesteśmy otwarci na tych, którzy mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat. Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com. Do zobaczenia w redakcji!



Znajdź „WUJ-a”
na Facebooku
i bądź na
bieżąco z tym,
co dzieje się na
naszej uczelni
i w środowisku
akademickim.



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj (jesteśmy też na Facebooku)

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz **Zespół:** Katarzyna Dam (rysunki), Milena Dziedzic, Aleksandra Faliszek, Dominika Gil, Justyna Kierat (rysunki), Ewa Klewar, Lucjan Kos (foto), Paulina Kozłowska (foto), Sylwia Maj (foto), Jakub Marciniak (rysunki), Ewelina Mirota (zdjęcia), Martyna Ołasz, Kajetan Owczarek, Joanna Pawlik, Magdalena Pawłowska, Angelika Pitoń, Judyta Pogonowicz, Magdalena Pulikowska, Alicja Rapacz (rysunki), Dorota Sak (rysunki), Martyna Słowik, Hanna Sokółska (foto), Jessica Swoboda, Alicja Szyszeń, Agata Tondera (foto), Mateusz Wawrzynowicz, Marcin Więckowski, Ola Zabagło, Marta Zabłocka i Magda Zarzycka.

Korekta: Ewa Kluba **Okładka:** Bartłomiej Basiura **Redaktorzy techniczni:** Dominika Marzec

Nakład: 3000 egzemplarzy **Reklama:** wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 22 lutego 2016 **Druk:** Beltrani

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.



Nominacje Profesorskie

Prezydent RP Andrzej Duda wręczył nominacje profesorskie. Wśród nominowanych znalazło się pięciu profesorów UJ: Mirosław Baran, profesor nauk matematycznych, Jarosław Czyż, profesor nauk biologicznych, Maria Łabanowska, profesor nauk chemicznych, Piotr Przybyłowski, profesor nauk medycznych oraz Joanna Zarzecka, profesor nauk medycznych. Uroczystość miała miejsce 26 stycznia w Pałacu Prezydenckim. Zgodnie z ustawą o stopniach naukowych i tytule naukowym tytuł profesora nadaje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie wniosku Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów. Tytuł może być nadany osobie, która uzyskała stopień doktora habilitowanego, posiada osiągnięcia naukowe lub artystyczne znacznie przekraczające wymagania stawiane w przewodzie habilitacyjnym oraz może także pochwalić się sukcesami dydaktycznymi, na przykład w kształceniu kadry naukowej czy artystycznej.

JUDYTA POGONOWICZ, ŹRÓDŁO WWW.UJ.EDU.PL

Humaniści z dofinansowaniem

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło plan finansowania projektów naukowych w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Spośród 148 najlepszych pomysłów aż kilkadziesiąt należy do naukowców z UJ. Pracownicy naszej Alma Mater otrzymali fundusze na tłumaczenia i publikację najwybitniejszych polskich monografii oraz wydanie ich zagranicznych odpowiedników. Przyznane przez resort ponad czteromilionowe dofinansowanie zdobyły również projekty stawiające na rozwój rodzimej humanistyki, dzięki zastosowaniu nowych narzędzi teoretycznych i podejścia interdyscyplinarnego. Przypomnijmy, że w trzecim filarze NPRH – Tradycji – wyniki poznaliśmy już w zeszłym roku. Wówczas nasze cztery uniwersyteckie projekty otrzymały blisko 5 mln zł.

ANGELIKA PITOŃ

Prestiż skali światowej



Artykuł biologów z Instytutu Nauk o Środowisku UJ, opublikowany został w międzynarodowym miesięczniku naukowym „Evolution”. Magazyn ten prezentuje odkrycia z dziedziny ewolucji organizmów żywych. Publikacja autorstwa prof. Jana Kozłowskiego, dr. Ulfa Bauchingera, dr. Szymona Drobnika, dr. Anny Łabęckiej, mgr Agnieszki Gudowskiej oraz mgr. Bartosza Schramma nosi tytuł „Hold your breath betete – Mites!”. Dotyczy roli procesów oddechowych chrząszczy w ochronie tych owadów

przed szkodliwymi roztocznymi. Naukowcy poddali analizie procesy oddychania 15 gatunków chrząszczy, które odbywają się w specjalnych cyklach, uwzględniających przerwy w wymianie gazowej. Wyniki przeprowadzonych badań dowiodły, że mechanizmy te znacznie utrudniają przedostawanie się roztoczy do organizmów chrząszczy.

JOANNA PAWLIK

Wieści z uczelni



UJ w sieci

W najnowszej edycji rankingu „Web of Universities”, Uniwersytet Jagielloński okazał się najbardziej widoczną w Internecie polską szkołą wyższą. W zestawieniu uwzględniono około 12 tys. uczelni z całego świata, w tym ponad 420 z Polski. W pierwszej setce znajdują się głównie uczelnie amerykańskie. Najlepsze okazały się Harvard University, Stanford University i Massachusetts Institute of Technology. Najstarsza polska uczelnia zajęła 287 miejsce. Tuż za UJ znalazł się Uniwersytet Warszawski. W pierwszym tysiącu znajdują się również: Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Warszawska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Politechnika Wrocławska, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Łódzki, Politechnika Śląska w Gliwicach, Politechnika Poznańska oraz Politechnika Łódzka. Ranking „Web of Universities” jest przygotowywany w styczniu i lipcu każdego roku przez Consejo Superior de Investigaciones Científicas (CSIC) - Najwyższą Radę Badań Naukowych w Madrycie. Celem badania jest poprawa obecności instytucji akademickich w internecie oraz promowanie dostępu do publikacji naukowych. Przy ocenie brana jest pod uwagę liczba stron i plików umieszczanych w sieci oraz widoczność tych publikacji mierzona liczbą linków zewnętrznych.

JUDYTA POGONOWICZ,
ŹRÓDŁO WWW.UJ.EDU.PL

UJ przeciwko białaczce

„Uczelnia Odpowiedzialna Społecznie” – teraz tak możemy mówić o naszej Alma Mater. Tytuł ten, nadany przez fundację DKMS jest wyrazem podziękowania za ogromną otwartość uczelni i chęć wsparcia ich działań. Tylko dzięki wsparciu akcji rejestracji potencjalnych dawców szpiku kostnego i studenckiego projektu „Powiedz AAAAA” Marty Król, Lidii Skowrońskiej i Katarzyny Witkowskiej, Baza Dawców powiększyła się o ponad dziesięć tysięcy nazwisk. – Tak spektakularne liczby są najlepszym świadectwem tego, że środowisko akademickie (...) ma świadomość, jak ważna jest jego rola w krzewieniu idei dawstwa – napisała Agata Maraszek reprezentująca fundację w liście skierowanym do protektora UJ ds. dydaktyki, prof. Andrzeja Mani.

ANGELIKA PITOŃ,
ŹRÓDŁO WWW.UJ.EDU.PL



WSPÓLNIE PRZECIW BIAŁACZCE

Nowi członkowie PKA



W skład Polskiej Komisji Akredytacyjnej, powoływanej na cztery lata, weszło 90 osób spośród zgłoszonych przez instytucje kandydatów. Przewodniczącym obecnej kadencji został prof. Krzysztof Diks z Uniwersytetu Warszawskiego. Funkcję sekretarza obejmie dr hab. Maria Próchnicka, prodziekan ds. dydaktyki Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ oraz pełnomocnik Rektora UJ ds. doskonalenia jakości kształcenia. W piątej kadencji komisji zasiadają także inni naukowcy z UJ: dr hab. Marek Kucia (Wydział Filozoficzny UJ), dr hab. Zygmunt Mazur (Wydział Filologiczny UJ), dr hab. Radosław Rybkowski (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ), prof. dr hab. Marek Zaionc (Wydział Matematyki i Informatyki UJ) oraz prof. dr hab. Krystyna Sztefko (Wydział Lekarski UJ CM). PKA jest jednostką, której celem jest kontrola i kuratela nad jakością kształcenia na polskich uczelniach. Dokonuje ona także oceny programowej oraz instytucjonalnej szkół wyższych. Nominacje nowym członkom PKA wręczył 11 stycznia Jarosław Gowin, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

JOANNA PAWLIK

Konkurs Sonata Bis 5

Wyniki 18 edycji konkursów na finansowanie projektów badawczych w zakresie nauk podstawowych zostały ogłoszone przez Narodowe Centrum Nauki. Wśród laureatów znalazło się dwóch pracowników Collegium Medicum UJ. Dr Marcin Waligóra z Wydziału Nauk o Zdrowiu przedstawił projekt dotyczący etyki badań biomedycznych z udziałem dzieci. Inicjatywa ta została dofinansowana w kwocie 975 660 zł. Nagrodzono także projekt dr. Krzysztofa Kamińskiego z Wydziału Farmaceutycznego, który zajmuje się poszukiwaniem nowych substancji

o działaniu przeciwdrgawkowym i przeciwbólowym wśród związków hybrydowych pochodnych pirolidyno-2,5-dionu. Badania te uzyskały wsparcie finansowe w wysokości 998 000 zł. Konkurs Sonata Bis 5 organizowany jest dla osób posiadających przynajmniej stopień naukowy doktora i kierujących nowymi zespołami badawczymi.

JOANNA SARNAT,

ŹRÓDŁO: WWW.CM-UJ.KRAKOW.PL

Komitet Socjologii PAN

Profesor Krzysztof Frysztacki został ponownie wybrany na przewodniczącego Komitetu Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Profesor jest kierownikiem Zakładu Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej w Instytucie Socjologii UJ. Wielokrotnie prowadził badania i wykladał także na innych uczelniach w kraju i za granicą, głównie w USA, m.in. w Hunter College of The City University of New York, Ohio State University i The George Washington University. Zainteresowania badawcze profesora koncentrują się wokół socjologii miasta, socjologii stosowanej, szczególnie w połączeniu z problemami społecznymi oraz historii i teorii pracy socjalnej.

JUDYTA POGONOWICZ,
ŹRÓDŁO WWW.UJ.EDU.PL

Tony Award dla absolwenta UJ

Paulo Szot – brazylijski aktor i śpiewak operowy (baryton) polskiego pochodzenia został odznaczony Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis” oraz nagrodą Tony Award. Absolwent Instytutu Etnografii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego porwał nowojorskich krytyków udanym debiutem na deskach Broadwayu w musicalu „Południowy Pacyfik” Emile’a de Becque’a. Paul swoją muzyczną karierę rozpoczynał w Krakowie, w zespole Nowa Huta. Za namową samego Pavarottiego skoncentrował się jednak na karierze operowej. Teraz występuje na deskach całej Europy i świata, towarzysząc m. in. Lizie Minnelli i rząc publiczność genialnymi rolami w brazylijskim „Cyryliku sewilskim”, nowojorskiej „Carmen” czy francuskim „Eugeniuszu Onieginie”.

ANGELIKA PITOŃ

Dotacje na badania



Narodowe Centrum Nauki (NCN) ogłosiło wyniki konkursów Maestro 7, Harmonia 7 i Sonata Bis 5. Na liście laureatów znalazło się 157 naukowców z całej Polski, w tym 16 z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Złożono 760 wniosków,

a finansowanie otrzymało ponad 20 procent z nich. W konkursie Maestro 7 o dotacje starali się doświadczeni naukowcy. Zgodnie z ideą będą oni realizować pionierskie, ważne dla rozwoju nauki badania, których efektem mogą być istotne odkrycia naukowe. Na liście zwycięzców znalazły się 3 projekty, których kierownicy zrealizują badania za ponad 7 mln zł. Harmonia 7 to konkurs na projekty realizowane w ramach współpracy międzynarodowej, niewspółfinansowane ze środków zagranicznych. Polscy naukowcy wnioskują w nim o wsparcie dla badań realizowanych bezpośrednio we współpracy z partnerem zagranicznym, w ramach programów obejmujących więcej krajów oraz z wykorzystaniem międzynarodowych urządzeń badawczych. W wyniku rozstrzygnięcia konkursu środki w wysokości 3,2 mln zł otrzymają 3 projekty. W konkursie Sonata Bis 5 NCN sfinansuje projekty mające na celu tworzenie nowych zespołów badawczych, kierowane przez osoby posiadające przynajmniej stopień doktora. W ramach tego konkursu sfinansowanych zostanie 10 projektów za ponad 12 mln zł.

JUDYTA POGONOWICZ,
ŹRÓDŁO WWW.UJ.EDU.PL

Facebook dla prawników



Swoje zdjęcie, dziedziną, którą się zajmujesz, własne publikacje. Tyle wystarczy, by zerwać z gorączkowym poszukiwaniem kancelarii i rozpocząć indywidualną praktykę. Brzmi jak bajka? Niekoniecznie. Na pomysł stworzenia internetowej platformy do poszukiwania pomocy prawnej wpadła Monika Świądrych, absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzięki jej portalowi nie tylko można łatwo odnaleźć dane na temat ponad dwóch tysięcy kancelarii, ale przede wszystkim umożliwić sobie odważny start, oferując własne prawnicze usługi. Choć www.prawos.pl istnieje dopiero od października 2015 roku, już zdążył zostać uznany za jedną z głównych marek prawniczych w Internecie, codziennie zjednując sobie setki nowych użytkowników.

ANGELIKA PITOŃ



Nowa edycja SPN

W Konsulacie Generalnym Republiki Federalnej Niemiec otwarto 19 edycję Szkoły Prawa Niemieckiego. W czasie uroczystości przemówienie wygłosił dr Werner Köhler, konsul generalny RFN w Krakowie. Zaznaczył wagę stosunków polsko-niemieckich w programie SPN na Wydziale Prawa i Administracji UJ. Spotkanie miało na celu przedstawienie asystentów i koordynatorów SPN UJ oraz zachęcenie studentów do starań o dobre wyniki, które dają możliwość dalszej edukacji w Moguncji i Heidelbergu. Uroczystość odbyła się 15 stycznia.

KAROLINA WALATEK,
ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL

Otwarcie nowego Oddziału Medycyny Paliatywnej

Oficjalna prezentacja zmodernizowanego Oddziału Medycyny Paliatywnej Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie odbyła się w Centrum Dydaktyczno-Kongresowym WL UJ CM. Uroczystości przewodniczyli Rektor UJ prof. Wojciech Nowak, Prorektor UJ ds. CM prof. Piotr Laidler oraz Dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego Barbara Bulanowska. Na spotkaniu obecny był również Dziekan Wydziału Lekarskiego CM UJ i zarazem kierownik Oddziału Klinicznego Chorób Wewnętrznych SU prof. Tomasz Grodzicki. W trakcie uroczystości odbyły się wykłady dotyczące stanu i finansowania medycyny paliatywnej w Polsce. Po prezentacji w Centrum uczestnicy uroczystości przenieśli się do budynku SU, gdzie dokonano symbolicznego otwarcia oddziału. Wstęgę przeciął Prorektor UJ ds. CM UJ prof. Piotr Laidler, dyrektor SU Barbara Bulanowska oraz kierownik Oddziału dr Iwona Filipczak-Bryniarska. Ks. infułat Władysław Gasido z Kolegiaty św. Anny poświęcił zmodernizowaną część szpitala.

JOANNA SARNAT,
ŹRÓDŁO: WWW.CM-UJ.KRAKOW.PL

Zwycięstwo w EYe on Tax

Studenci UJ z drużyny „Maczeta Podatkowa”: Arkadiusz Czach, Jakub Cieśla, Wiktor Podsiadło i Sebastian Trzcina, odnieśli sukces w XI edycji konkursu z zakresu prawa podatkowego. Po wygranej lider grupy, Arkadiusz Czach powiedział: - Kluczem do osiągnięcia sukcesu była praca zespołowa. Był to bowiem bardzo duży wysiłek. Same przygotowania do finału to były miesiąc ciężkiej pracy, trudniejszej nawet niż sesja – dodał student.

Konkurs EYe on Tax został stworzony z myślą o studentach IV i V roku kierunków ekonomicznych i prawniczych, jednak każdy, kto chce sprawdzić swoją wiedzę z doradztwa podatkowego może wziąć w nim udział. Na zwycięzców oprócz nagród rzeczowych, czekają płatne praktyki w Dziale Doradztwa Podatkowego lub Prawnego EY.

KAROLINA WALATEK,
ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL

Nagrodzeni za dialog

Kapituła nagrody im. ks. Stanisława Musiała, pod przewodnictwem Rektora UJ, po raz kolejny ogłosiła nazwiska osób najbardziej zasłużonych dla dialogu polsko-chrześcijańsko-żydowskiego. Historyk, prof. Jan M. Małecki otrzymał statuetkę za twórczość poświęconą historii i kulturze społeczności żydowskiej w naszym kraju, sięgającą jego pierwszych wykładów z 1938 roku. Kierownik Katedry Hematologii UJ Collegium Medicum i ordynator Kliniki Hematologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, prof. Aleksander B. Skotnicki zostanie natomiast odznaczony za swoją szeroko zakrojoną działalność społeczną prowadzoną w powstałym z jego inicjatywy Stradomskim Centrum Dialogu. Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 4 marca w Urzędzie Miasta Krakowa. Dzień wcześniej, o godz. 18:00 w kościele p.w. św. Barbary zostanie odprawiona msza w intencji śp. ks. Stanisława Musiała, patrona nagrody i gorliwego krytyka przejawów antysemityzmu i ksenofobii.

ANGELIKA PITOŃ

Konkurs Szkicownik-Przystanek

Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizował konkurs dla wszystkich studentów krakowskich uczelni wyższych, którzy lubią rysować. Projekt ma na celu promowanie sztuki i młodych talentów w przestrzeni publicznej. Z nadesłanych prac jury konkursowe wybierze dziesięć zwycięskich, które zostaną zaprezentowane na krakowskich przystankach tramwajowych i autobusowych. Organizatorzy zaznaczają, że wybór miejsca wystawy ma metaforyczne znaczenie i nie jest przypadkowy. Czekać na przystanku to jedna z nielicznych chwil w przeciągu dnia, które zmuszają do zatrzymania ciała i myśli. Przystankowa ławka może stać się symbolem refleksji. Tematem przewodnim nadsyłanych prac powinny być szeroko pojęte „szkic” – rozumiany jako pierwszy zarys większego konceptu lub idei. Uczestnikami konkursu mogą być wszyscy ci, którzy posiadają ważną legitymację studencką, którejś z krakowskich szkół wyższych. Nadsyłane prace mogą być

wykonane w dowolnej technice. Więcej informacji znajdziecie na stronie internetowej www.samorząd.uj.edu.pl.

JOANNA SARNAT

Prawnicy charytatywnie

W Krakowie odbył się coroczny mecz piłkarski, w ramach akcji „Prawnicy Chorem Dzieciom”. W czasie tego zdarzenia miała miejsce zbiórka pieniędzy dla Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu. Dzięki poprzednim siedmiu edycjom możliwy był zakup wyposażenia medycznego o wartości 260 tysięcy złotych. Co roku wspierana jest inna jednostka szpitala o odmiennej specjalności medycznej. Podczas każdej edycji odbywają się mecze piłkarskie. Tegoroczna zbiórka będzie trwać do 15 marca. Każdy, kto jest zainteresowany wsparciem 8 edycji akcji „Prawnicy Chorem Dzieciom” proszony jest o dobrowolną wpłatę na konto organizatora akcji – Fundacji Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie „O zdrowie dziecka”. Więcej informacji można uzyskać na stronie internetowej www.szpitalzdrowia.pl.

KAROLINA WALATEK,
ŹRÓDŁO: WWW.UJ.EDU.PL





**PRZYZCHODNIA
DLA STUDENTÓW**

BEZPŁATNIE W RAMACH

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

**Szybki dostęp do lekarzy, doświadczony personel
i przyjazna atmosfera
– tylko 5 minut od Miasteczka Studenckiego!**

- Lekarz pierwszego kontaktu
- Pulmonolog
- Pediatria
- Centrum Psychoterapii
- Punkt pobrań i szczepień
- DDA



SNZOZ UNIMED Sp. z o.o.

ul. Młodej Polski 7, 30-131 Kraków
www.unimed-nzoz.pl

tel: (12) 415 81 12; (12) 307 11 58
rejestracja@unimed-nzoz.pl

Festiwal Polikultura

Zarządzanie w praktyce

Od czterech lat na wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ odbywa się festiwal Polikultura. Organizowany jest przy współpracy studentów pierwszego roku Zarządzania Kulturą i Mediami oraz Instytutu Kultury.



POLIKULTURA

Idea festiwalu zrodziła się w 2013 roku. Zawierała dwa cele. Pierwszym było zdobycie przez studentów wiedzy praktycznej, drugim

promocja zapomnianej dziś części Krakowa – Zabłocia. Każdego roku festiwal przybiera inny temat przewodni. Od studentów zależy sposób jego interpretacji i realizacji. Tegoroczna edycja będzie opierać się na zdaniu „Lubię kiedy nocą”.

Praca nad organizacją Polikultury trwa cały rok akademicki. Działania rozpoczynają się w październiku rejestracją do grup projektowych. W ubiegłej edycji do wyboru był: newsroom, impresariat, pokaz mody, wystawa fotograficzna, grupy: promocji, fundraisingu i wiele innych.

Efekty całorocznej pracy przyszłych menadżerów prezentowa-

ne są w maju, kiedy to odbywa się festiwal. W zależności od decyzji poszczególnych grup wydarzenia organizowane są na wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej lub na Zabłociu, między innymi w lokalnych restauracjach.

Wytężona praca nie skupia się jednak wyłącznie na przygotowaniu wydarzeń centralnych. W pierwszej kolejności należy pomyśleć o funduszach. W końcu nic nie jest za darmo. W ubiegłym roku finansami zajmowała się grupa fundraisingu (gromadzenie pieniędzy za pomocą poszukiwania sponsorów gotowych wesprzeć dane działanie), która poprzez wydarzenia ta-

kie jak: kiermasz ciast, warsztaty sztuki smart oraz wsparcie fundacji Bratniak gromadziła niezbędne środki.

Festiwal Polikultura jest świetną przygodą i okazją do zdobycia cennego doświadczenia. Studenci poznają świat zarządzania od praktycznej strony. W czasie przygotowań nie raz muszą stanąć przed trudną decyzją, spędzającą sen z powiek.

Więcej informacji na temat festiwalu można znaleźć na stronie internetowej www.polikultura.pl.

PAULINA MAŁOTA

Międzynarodowe uznanie

Certyfikat Jakości dla JCJ

Jagiellońskie Centrum Językowe jako pierwsza jednostka akademicka w Polsce otrzymała akredytację organizacji EAQUALS. To prestiżowe wyróżnienie stawia JCJ w międzynarodowej elicie instytucji zajmujących się nauczaniem języków obcych.



Eksperti Eaquals – Europejskiego Stowarzyszenia na Rzecz Jakości Usług Językowych wyznaczają standardy jakości w nauczaniu języków obcych. Zaangażowani byli w tworzenie systemu opisu kształcenia językowego, który określa umiejętności językowe na poziomach od A1 do C2. Warunkiem otrzymania akredytacji jest spełnienie 50 stan-

dardów i uzyskanie pozytywnego wyniku we wszystkich 12 kategoriach, która weryfikuje m. in. skuteczność programów nauczania, profesjonalizm w zarządzaniu akademickim i administracyjnym oraz w obsłudze słuchaczy. W listopadzie 2015 r. w JCJ odbył się audyt przeprowadzony przez inspektorów tej organizacji, który wykazał, że

centrum spełnia wymagane standardy. Zajęcia dydaktyczne, programy kursów, zasoby materiałów, zasady zarządzania oraz metody sprawdzania umiejętności zostały uznane za pozytywne. Certyfikat jakości przyznany JCJ jest pierwszym tego rodzaju wyróżnieniem dla centrum językowego w Polsce. – Zaczęliśmy się przygotowywać do akredytacji ponad dwa lata temu – mówi dyrektor JCJ dr Monika Stawicka – Koncepcja przeprowadzenia ambitnych zmian w centrum uzyskała wsparcie władz uczelni. To zaowocowało opracowaniem i wdrożeniem takiego modelu nauczania, który bardziej odpowiada potrzebom studentów różnych wydziałów UJ, z którymi staramy

się współpracować w konkretnych kwestiach natury merytorycznej, a nie tylko administracyjnej. (...) Akredytacja to proces rozwoju jednostki i każdego z nas pracujących i uczących się z nami języków; to nowe programy nauczania i wystandardyzowane egzaminy, to system obserwacji zajęć, to szkolenia wewnętrzne i zewnętrzne dla pracowników, to także współdziałanie i współodpowiedzialność studentów i nauczycieli za proces uczenia się i nauczania. Wszystkie te czynniki składają się na lepszą jakość wykonywanej pracy – dodała dr Monika Stawicka.

JUDYTA POGONOWICZ,
ŹRÓDŁO WWW.UJ.EDU.PL

Dni Kariery w Krakowie

W drodze po sukces

Chcesz zdobyć doświadczenie w konkretnej branży na rynku?
Poszerzyć wiedzę na temat firm, w których chciałbyś pracować?
A może wkrótce kończysz studia i zastanawiasz się nad tym, co dalej?

Jeśli odpowiedziałeś twierdząco na którekolwiek z powyższych pytań, odwiedź zbliżające się Dni Kariery. Są to specjalistyczne, organizowane w Polsce już od ponad 20 lat targi pracy, praktyk oraz staży. Najbliższa, wiosenna edycja odbędzie się w Krakowie 17 marca w godzinach 9-17 w Hali Widowiskowo-Sportowej Uniwersytetu Ekonomicznego przy ul. Rakowickiej 27. Przedsięwzięcie stanowi jeden z wiodących projektów, organizowanych przez największą na świecie, międzynarodową organizację studenczką AIESEC.

Celem targów jest stworzenie platformy łączącej biznes ze światem akademickim. Dzięki nim studenci odnaleźć mogą swoich przyszłych pracodawców i zapoznać się

z niezbędnymi zasadami funkcjonowania na rynku pracy. Udział w wydarzeniu sprzyja także nawiązywaniu relacji biznesowych oraz jest szansą poznania przedsiębiorstw i rozpoczęcia swojej ścieżki zawodowej.

Ubiegłoroczna, krakowska edycja zgromadziła ponad 5 tysięcy uczestników oraz aż 70 firm i wystawców, co jest dowodem na zainteresowanie i zaufanie, jakim obdarzyli targi zarówno studenci, jak i instytucje.

Więcej szczegółów o wydarzeniu odnaleźć można na stronach internetowych: www.dnikariery.pl oraz www.facebook.com/dnikariery.

JOANNA PAWLIK



> > MARZEC < <

PUFFYHOLIC / OSTATNI W RAJU

PLASH/CHESTER/CENT

WYSTAWA JAN JĘDRYSZEK (GRAFFITI/PLAKAT)

WSTEP WOLNY

"EPIZOD"

20:00 KIZOMBA POZIOM ZAAWANSOWANY





ROTUNDA.PL



(12) 633 35 38



UL. OLEANDRY 1

MARZEC 2016

02.03	19:00	GLEN HANSARD SPECIAL GUEST MARKETA IRGLOVA
03.03	20:00	DR. MISIO
04.03	18:00	PÓŁFINAŁY 32. EDF PAKI
05.03	18:00	PÓŁFINAŁY 32. EDF PAKI
07.03	20:00	KRAKÓW- WIELKA TRASA STAND-UP POLSKA
11.03	20:00	HEMP GRU
14.03	19:00	ORANSSI PAZUZU
19.03	19:30	GREMIUM EVENTVOL. II:AK-47

ZGŁOSZENIE DO PRACY W JEDNYM Z WYBRANYCH OBIEKTÓW
ZARZĄDZANYCH PRZEZ FUNDACJĘ „BRATNIAK” (dotyczy tylko studentów)

DANE OSOBOWE:

NAZWISKO IMIĘ:
DATA URODZENIA
ADRES ZAMIESZKANIA TYMCZASOWY:
ADRES ZAMIESZKANIA STAŁY:
TELEFON KONTAKTOWY:
E-MAIL:
UCZELNIA:
KIERUNEK STUDIÓW:
ROK:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych do celów rekrutacji.

czytelny podpis

CHCĘ PODJĄĆ PRACĘ W OKRESIE:

Od:

Do:

W okresie zatrudnienia chcę mieszkać w akademiku:*

tak

nie

RODZAJ PRACY, KTÓRĄ JESTEM ZAINTERESOWANY*

RECEPCJA

SPRZĄTANIE

OCHRONA

KAWIARNIA

PREFEROWANE MIEJSCE ZATRUDNIENIA:

PIAST

ŻACZEK

NAWOJKA

BYDGOSKA

DOŚWIADCZENIE ZAWODOWE:

rodzaj wykonywanej pracy

zakres obowiązków

okres zatrudnienia

UKOŃCZONE KURSY I SZKOLENIA:

rodzaj

data odbycia kursu

certyfikat

KURS PIERWSZEJ POMOCY

KURS BEZPIECZEŃSTWA OSOBISTEGO I SAMOOBRONY

inne

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH*

ANGIELSKI

Nie znam ☐

Komunikatywnie ☐

dobrze ☐

B. dobrze (FCE) ☐

Biegłe (ADVANCED) ☐

NIEMIECKI

Nie znam ☐

Komunikatywnie ☐

dobrze ☐

B. dobrze ☐

Biegłe ☐

FRANCUSKI

Nie znam ☐

Komunikatywnie ☐

dobrze ☐

B. dobrze ☐

Biegłe ☐

ROSYJSKI

Nie znam ☐

Komunikatywnie ☐

dobrze ☐

B. dobrze ☐

Biegłe ☐

INNY

Nie znam ☐

Komunikatywnie ☐

dobrze ☐

B. dobrze ☐

Biegłe ☐

* zaznaczyć właściwe

OCZEKIWANE WYNAGRODZENIE:

kwota netto (wypłacana "na rękę")

- Aplikacje należy złożyć w Biurze Pośrednictwa Pracy i Kwater (D.S. Żaczek, al. 3 Maja 5) w terminie do **29 kwietnia 2016 r.** lub wysłać na adres biuro@bratniak.krakow.pl
- Do aplikacji należy dołączyć zdjęcie
- Prosimy o niedołączanie CV oraz listów motywacyjnych
- Pracodawca zastrzega sobie prawo skontaktowania się tylko z wybranymi osobami w celu zaproszenia na rozmowy kwalifikacyjne
- Aplikacje oraz zdjęcia nie będą zwracane

Student UJ wygrał staż w Londynie

Uwierzyłem w siebie

„PRaktykuj za granicą” to organizowany przez Instytut Monitorowania Mediów konkurs, którego XI edycja wyłoniła troje zwycięzców. Pierwsze miejsce zdobył Michał Szalast, student V roku stosunków międzynarodowych UJ. W nagrodę za stworzenie najlepszej strategii CRS dla Fundacji Viva! pojedzie na staż do londyńskiej agencji public relations Fleishman-Hillard. Kapituła jury doceniła ideę projektu laureata, którą było skłonienie społeczeństwa do refleksji na temat losu zwierząt oraz zwrócenie uwagi na niehumanitarną politykę przemysłu futrzarskiego.



Cieńko powiedzieć, co dokładnie zadecydowało o tym, że to właśnie moja praca została wyróżniona.

UDAŁO SIĘ!

Trudno powiedzieć, co dokładnie zadecydowało o tym, że to właśnie moja praca została wyróżniona. Od samego początku starałem się obrać jedną wizję oraz cel, który mój projekt miał zrealizować i konsekwentnie do nich dążyłem. Chciałem „ugryźć” problem w sposób niekonwencjonalny i może właśnie to przekonało jury konkursu.

OPOWIEDZ O SWOIM PROJEKcie.

Każdy z uczestników miał za zadanie wybrać jedną spośród trzech organizacji non-profit, które w tym roku zostały parterami konkursu: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, Fundacja Międzynarodowy Ruch na Rzecz Zwierząt Viva! oraz Towarzystwo Zachęty Sztuk

Pięknych i przygotować strategię komunikacji kampanii społecznej dla jednej z nich. Postanowiłem zaprojektować strategię dla Fundacji Viva!, ponieważ czułem, że w kwestii ochrony zwierząt będę mógł zaproponować najbardziej kompleksowe rozwiązania. Celem strategicznym dla mojej organizacji było uświadomienie społeczeństwu, że zwierzęta futerkowe w polskich hodowlach traktuje się niehumanitarnie i zniechęcenie do zakupu futer naturalnych.

Projekt składał się z trzech części. Pierwsza to brief – krótki dokument, w którym należy umieścić wszystkie najistotniejsze informacje dotyczące całości koncepcji. Druga to sama strategia komunikacji zawierająca wszelkiego rodzaju analizy aktualnej sytuacji, pomysły kreatywne, techniczne kwestie dotyczące realizacji projektu takie jak harmonogram prac, budżet i zasoby ludzkie. Trzecia część to sposoby ewaluacji i oceny skuteczności całego przedsięwzięcia. IMM na potrzeby konkursu udostępnił uczestnikom specjalne narzędzie pozwalające monitorować media w czasie rzeczywistym, co także w dużym stopniu pomogło mi dopasować elementy kampanii do realnie istniejących problemów. Ostatni etap to prezentacja projektu przed jury w języku angielskim.

DLACZEGO POSTANOWIŁEŚ WYSTARTOWAĆ W KONKURSIE?

Każdy konkurs to przede wszystkim bezcenne doświadczenie i fajna przygoda dla kogoś, kto jeszcze studiuje i chciałby sprawdzić, czy jego zainteresowania i wysiłki, który wkłada w ich rozwój mogą mieć realne przełożenie na szczeblu profesjonalnym. Komunikacja i marketing od dłuższego czasu są rzeczami, które chciałbym robić po zakończeniu studiów, dlatego gdy

zobaczyłem ogłoszenie w sieci, nie mogłem przejść obok niego obojętnie. Ponadto okazja, by spróbować swoich sił w jednej z największych firm w branży public relations i to w dodatku w Londynie była dla mnie ogromną motywacją do zaangażowania się w stu procentach.

JAK WYOBRAŻASZ SOBIE SWÓJ POBYT W LONDYNIE?

Do tej pory odwiedziłem to miasto dwa razy, ale w celach turystycznych. Jest to jedno z tych miejsc, gdzie zawsze mam ochotę wrócić, dlatego już teraz nie mogę się doczekać, aż będę trzymał bilety lotnicze w dłoni. Na pewno chciałbym maksymalnie wykorzystać mój staż, nauczyć się „jak to robią profesjonaliści”, zobaczyć, czy wiedza książkowa przekłada się na pracę w agencji PR i czy taki rodzaj pracy to jest to, co rzeczywiście chciałbym robić w życiu. Praca w Londynie to także świetna okazja na spróbowanie swoich sił w środowisku międzynarodowym, co z pewnością będzie fundamentem mojej przyszłej ścieżki zawodowej.

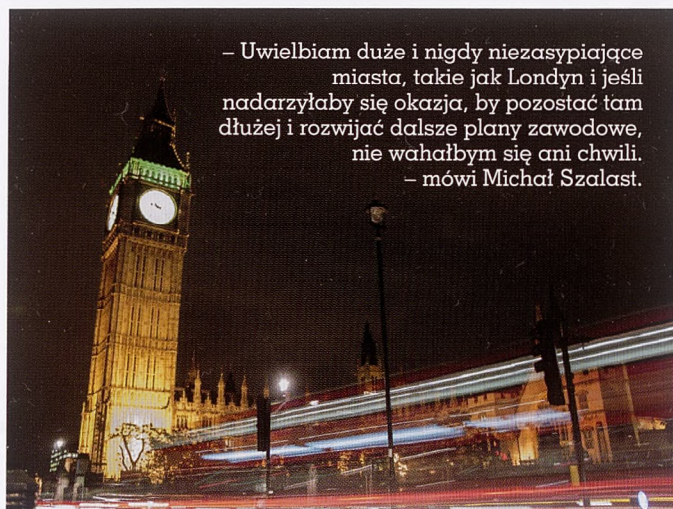
CZY WIĄŻESZ SVOJE ZAWODOWE PLANY I MARZENIA Z TYM MIASTEM?

Uwielbiam duże i nigdy niezasypiające miasta, takie jak Londyn i jeśli nadarzyłaby się okazja, by pozostać tam dłużej i rozwijać dalsze plany zawodowe, nie wahałbym się ani chwili.

CO NOWEGO ZYSKAŁEŚ DZIĘKI WYSTARTOWANIU W KONKURSIE?

Wygrana w takim konkursie pozwala uwierzyć w siebie i w to, że przy odrobinie wysiłku i samozaparcia wszystko jest możliwe. Obecnie studiuje na ostatnim roku studiów, który spędzam na wymianie Erasmus w Rzymie. Dzięki perspektywie wyjazdu na staż przestałem martwić się tym, jak będzie wyglądało moje życie po powrocie, gdyż pierwszy krok już jest zaplanowany.

ROZMAWIAŁA:
ALEKSANDRA FALISZEK



Podróże studentów UJ

Animacja czasu wolnego w studenckim wydaniu

Powracam do lata 2012 roku i nie mogę uwierzyć, że upłynęło już tyle czasu od mojej animacyjnej przygody. Kto spędził w kraju arabskim co najmniej kilka miesięcy, ten wie, że przeprowadzkę do Egiptu, nawet na krótki czas, można uznać za zwariowany i odważny pomysł.

Cztery lata temu pracowałam jako animator czasu wolnego w jednym z hoteli w Sharm el Sheikh. Pracowałam, by zaoszczędzić na studia i korzystałam w pełni z dni wolnych, uznając każdy z nich za moje małe jednodniowe wakacje nad Morzem Czerwonym.

Najpierw przeszedłam casting, a dwa miesiące później tygodniowe szkolenie w pięciogwiazdkowym hotelu w Hurghadzie. Dostałam pracę. Kolejny krok? Pakowanie i wyjazd. Zapewniono mi przelot w obie strony, ubezpieczenie zdrowotne, wyżywienie w hotelowej restauracji oraz zakwaterowanie w domu dla obywateli.

RYWALIZACJA SPORTOWA

Moja praca polegała na, jak sama nazwa stanowiska wskazuje, organizowaniu czasu wolnego turystom. Prowadziliśmy aqua aerobik, turniej siatkówki plażowej czy tenisa stołowego, rozgrywki w darta, zawody w waterpolo i wiele innych atrakcji, pozwalających na aktywne spędzanie czasu tym, którym leżało i zimne drinki nie wystarczały.

POKOCHAĆ DZIECI

W tym samym czasie inny animator prowadził zajęcia w hotelowym klubie dla dzieci. Dzień piracki, indiański, igrzyska sportowe były stałymi częściami naszego programu. Rodzice, którzy chcieli spędzić kilka chwil w ciągu dnia w swoim towarzystwie, nie musząc martwić się o swoje pociechy, mogli przyprowadzić dziecko do nas nawet na cały dzień. Byłam zdumiona z jaką łatwością i przyjemnością nasi goście pozbywają się swoich małych towarzyszy, by wreszcie od nich odetchnąć. Idea animacji czasu wolnego ogarnęła już nawet nasz kraj i coraz więcej właścicieli polskich ośrodków wypoczynkowych i hoteli (szczególnie w górach i nad morzem) proponuje to jako jedną z atrakcji.

Codziennie wieczorem, punktualnie o 21.00 zaczynaliśmy Mini Disco. Dzieci miały swoją własną dyskotekę, której celem było wyłączenie ich do upadłego, by rodzice bez nich mogli udać się na nasze wieczorne show. Niestety, najmłodszy czerpał energię z prążącego w ciągu dnia słońca i najczęściej siadali w pierwszych rzędach, głośno klaszcząc i śmiejąc się, mimo iż nie rozumieli o co chodzi w przedstawieniu. Podteksty były oczywiście czasem jedynie dla dorosłych. To był mój ulubiony punkt programu: graliśmy comedi show, dance show, fakir&fire show. Scena, widownia, reflektory. Nasze skecze były prawie nieme. Wykorzystywaliśmy jedynie podstawowego słownictwa w języku angielskim, ponieważ wieczory organizowaliśmy wspólnie z hotelowym teamem międzynarodowym. Odbiorcą byli więc nie tylko nasi polscy goście, ale również Rosjanie, Ukraińcy, Brytyjczycy, Włosi i Niemcy.

PRZYGODA, KTÓRA WIELE MNIE NAUCZYŁA

Dzięki tej pracy nauczyłam się przyjmować krytykę, często w sprawach niezależnych ode mnie. Klienci przychodzili do nas z pretensjami, że wódka jest zbyt słaba, frytki za słone i że poparzyli się leżąc nad basenem. Na pytanie, czy posmarowali się kremem z filtrem, usłyszałam: „Nie, bo chcieliśmy się troszkę opalić”. Przypomnę, że w okresie od lipca do sierpnia temperatura dochodziła do 50 stopni. Nauczyłam się pracować z ludźmi, dla ludzi, słuchać ich potrzeb i z dystansem podchodzić do siebie i swoich błędów. Nauczyłam się asertywności, pokory, paru zwrotów po rosyjsku i ukraińsku. Rozmowy po angielsku były dla mnie na porządku dziennym. Poznałam nową kulturę i nowe magiczne miejsca.

KORZYŚCI NIE TYLKO FINANSOWE

Miałam szczęście. Polskie biuro podróży, przez które byłam zatrudniona, proponowało nam darmowe lub tańsze wycieczki. I tak odwiedziłam Czerwony Kanion, miejscowość Dahab, pojechałam quadem na jeep safari, jeździłam na wielbłądzie i co najważniejsze – zrobiłam kurs nurkowania za pół ceny i poczułam magię kitesurfingu.

Wtedy jeszcze nie pływałam z ławcem, ale gdy poczułam z jaką przyjemnością się to łączy, już rok później zasuwałam na desce po falach. Dziękuję mojemu zespołowi: Filipowi, Magdzie i Weronice, bez których czas spędzony w Afryce nie przyniósłby mi tylu wspaniałych wspomnień. Ostatecznie, za kochałam się w Egipcie.

DOMINIKA POLAK



Na tym wyjeździe odwiedziłam Czerwony Kanion, miejscowość Dahab, pojechałam quadem na jeep safari, jeździłam na wielbłądzie i co najważniejsze – zrobiłam kurs nurkowy za pół ceny i poczułam magię kitesurfingu.



Moja praca polegała na organizowaniu czasu wolnego turystom. Prowadziliśmy aqua aerobik na basenie, turniej siatkówki plażowej czy tenisa stołowego, rozgrywki w darta bądź zawody w waterpolo.

Rozmowa z Anną Borońską o życiu we wschodniej Ukrainie

Wojna robi z ludzi potwory

Anna Borońska, studentka I roku SUM studiów eurazjatyckich Uniwersytetu Jagiellońskiego spędziła pół roku w Artiomowsku na Donbasie, gdzie uczyła dzieci języka angielskiego w ramach programu organizacji AIESEC. Niespodziewanie wpadła w wir wojennych wydarzeń. Dziś opowiada o swoich przeżyciach.

Co wiedziałas o Donbasie zanim tam trafiłaś?

Niewiele. Region na wschodniej Ukrainie, największe miasta: Donieck i Ługańsk, rozegrano tam mecze na Euro 2012, większość ludzi pracuje w kopalniach węgla... i chyba tyle.

Jak to się stało, że wysłano Cię do Artiomowska?

Zaaplikowałam wniosek o uczestnictwo w programie międzynarodowych praktyk profesjonalnych, który organizuje AIESEC. Studenci jeżdżą do obcych krajów i uczą dzieci angielskiego w ramach stażu zagranicznego. Nie spodziewałam się pozytywnej odpowiedzi. Pojechałam pracować do Londynu i kilka dni po dotarciu na miejsce znalazłam w skrzynce mailowej – w zakładce SPAM! – wiadomość, że przyjęto moje zgłoszenie. To było w marcu 2014 roku.

Zgodziłaś się od razu?

Oczywiście, że nie. Ukraina już straciła Krym, a w Donbasie zaczynały się pierwsze rozruchy. Pytałam, czy na pewno jest tam bezpiecznie. Odpowiedziano, że tak, „że mam się o nic się nie martwić, to tylko małe zamieszki, w każdym kraju czasem się takie zdarzają”. Spakowałam się więc drugi raz w ciągu jednego tygodnia i poleciałam z Londynu do Kijowa. Wsiadłam w miejsce, w które chyba wstąpiło piekło. Na Majdanie Niepodległości straszyły wypalone budynki, walające się wszędzie śmieci i płonące stosy opon, wokół których chodzili ludzie w kaskach i kamizelkach kuloodpornych. Nie wiedziałam, gdzie iść, bo twórcy mapy turystycznej nie przewidzieli czegoś takiego, jak barykady. Wtedy jeszcze prawie nie umiałam czytać cyrylicy, znaki były tylko po ukraińsku. Szukałam bezradnie jakiegokolwiek angielskiego słowa. Całe szczęście, że

piątka Ukraińców, robotników fabrycznych, posługując się jakąś rosyjsko-angielsko-polską mieszanką językową pomogła mi dostać się na dworzec kolejowy. Okazało się, że też jadą do Doniecka. Stamtąd kolejnym pociągiem 27 marca dotarłam do Artiomowska.

Co wtedy działo się w mieście?

Po moim przyjeździe było jeszcze względnie spokojnie. Po kilku dniach wyjechaliśmy za miasto, żeby zwiedzić wieś Soledar z zabawkową kopalnią soli. Tam jeszcze nic nie zwiastowało tego, co miało nadejść. Normalnie działało muzeum przy kopalni, podobne do tego w Wieliczce, zwiedziliśmy nawet kompleks cerkwi z błyszczącymi kopułami. Ale w drodze powrotnej zobaczyliśmy pierwszy oddział separatystów. Mężczyźni w moro z kałasznikowami na plecach rozstawiali namioty i wieszali na nich flagi Donieckiej Republiki Ludowej. Po dotarciu do Artiomowska zdecydowaliśmy, że na razie trzeba się wstrzymać z wycieczkami.

Kiedy sytuacja zaczęła się zaostrzać?

W kwietniu nie było już w Artiomowsku ukraińskich władz, poza milicją, która nie wiadomo komu służyła. Po mieście snuty się spore grupki uzbrojonych mężczyzn. Nie wiem, co mi strzeliło do głowy, że raz wracając po pracy do mieszkania postanowiłam zrobić im zdjęcie. Są daleko, myślę, nie zauważą. Nie wiedziałam, że obok mnie stoi mniejsza grupka separatystów. Podchodzą i każą mi oddać aparat. Dogadujemy się, że usunę zdjęcia, na których ich uwieczniłam. Tak robie, ale wtedy dowódca oddziału nagle się rozmyśla. Wyrzywa mi aparat z ręki. Nie chcę go oddać i gryzę bandytę w rękę. On mi za to daje dwa razy w twarz. Z podbitym okiem prowadzą mnie na milicję. Składałam zeznania. „Ale pani wie,

że my i tak nie wykryjemy sprawców?” – zapytał mnie posterunkowy i jeszcze dodał: „Jestem prorosyjski. Tam milicjantom lepiej płacać”.

Co w tym czasie działo się z twoim programem?

Chodziłam codziennie do szkoły i uczyłam dzieci. Jak wszyscy, starałam się żyć normalnie. Byliśmy odcięci od międzynarodowego systemu bankowego i nie mogłam korzystać z mojej karty kredytowej. Zostałam bez pieniędzy i przez dwa miesiące byłam na łasce miejscowych. Nie szczęście pomocnych ludzi nie zabrakło. Dzieci pytały mnie, co tu jeszcze robie. Swoi uciekają, a ja, obca, dalej z nimi. Byłam

wtedy jedyną cudzoziemką w Artiomowsku.

Na niedzielę 25 maja parlament Ukrainy zarządził wybory prezydenckie. W piątek z ratusza w Artiomowsku spadł żelazny tryzub, w sobotę na głównym placu separatyści wybudowali barykady, a w niedzielę ogłosili, że w Artiomowsku nikt dzisiaj nie zagłusze. Ale Kijów i tak poinformował, że wybraliśmy Poroszenkę.

W centrum miasta jest jedna bardzo dobra restauracja. Raz poszłam tam z przyjaciółkami i wtedy usłyszałam jakieś krzyki. Po drugiej stronie ulicy separatyści przykuli mężczyznę do ściany, nagiego. Bili go, oblewali wodą, wyzywali i pluli na niego. W restauracji ludzie po-

przyklejali się do szyby i nagrywali to wszystko komórkami. Nikomu nie przyszło do głowy, żeby wyjść i przerwać to barbarzyństwo.

Sama przeżyłam jeszcze jedną sytuację, która teraz może się wydawać zabawna, ale wtedy taka nie była. Jedna z sąsiadek z bloku doniosła na mnie, że jestem ukraińskim snajperem. Szósta rano, jeszcze ciemno, ja w samej bieliźnie, a do mojego pokoju wchodzi oddział separatystów i oburzona sąsiadka. „Tak, to ona! Patrzcie, przecież wygląda na snajpera! I jakimś nie naszym językiem mówi, jak ci najemnicy, co ich tu Kijów pościagał... Amerykanie i Polacy!”. Na szczęście widząc mnie separatyści roześmiali się i stwierdzili, że nie stwarzam żadnego zagrożenia.

Kiedy wyjechałaś z Donbasu?

Na początku czerwca powiedziano nam, że lada chwila do miasta wjadą ukraińskie czołgi i może zacząć się regularna walka. W ciągu dwudziestu czterech godzin Artiomowsk stał się miastem duchów. Każdy, kto miał jakiegoś krewnego lub znajomego na wsi, wyjechał. Można było położyć się na ulicy, bo samochody przejeżdżały może raz na pięć minut.

Wyjechałam ostatnim pociągiem do Kijowa 12 czerwca. W drodze czułam jakiś niedosyt. Tak bardzo zżyłam się z ludźmi z Donbasu, a opuściłam ich z dnia na dzień. Wiedziałam, że to jeszcze nie koniec.

W październiku 2014 roku przyjechałam do wyzwolonego przez armię ukraińską Artiomowska. Nadal wszędzie chodzili mężczyźni w moro, tylko zamiast pięcioramiennych gwiazd mieli na pasach tryzub. Z Kijowa przywieźli pieniądze i teraz przed bankomatami stały kilometrowe kolejki. Pod kinem żołnierze urządzili sobie strzelnicę. Idziesz obejrzeć film, a tuż obok ciebie wojsacy palą serię z kałacha do tarczy.

Jeździliśmy po wyzwolonych terenach i patrzyliśmy na nędzę, jaką zostawiła wojna. Przejeżdżałam przez Słowiańsk i Kramatorsk; tam toczyły się najkrwawsze walki. Na niektórych osiedlach nie ocalał ani jeden budynek. Po ulicach walał się gruz, zerwany most spadł do rzeki, a powalone słupy telefoniczne ciągnęły się po sam horyzont.

Ale bardziej od zniszczeń przerażały mnie ludzkie zachowania. W styczniu 2015 separatyści zaczęli ostrzeliwać z gradów okolice Artiomowska. Prowadzę na spacer dzieci z mojej grupy i nagle słyszę w oddali eksplozję. Jeden z chłopków mówi: „Gdzie to wybuchło, nie widziałem!”. Drugi odpowiada mu:



Anna Borońska z dziećmi w Artiomowsku.

„Nie bój się, zaraz będzie następny!”. Inna sytuacja na dworcu w Debalcu: dzieci bawią się w wojnę. Dwóch chłopków bije dziewczynkę i krzyczy: „Separatystka, separatystka!”. Rodzice stoją z boku, patrzą i chyba ich to bawi. Podchodzę do nich i pytam: „Dlaczego nic nie robicie? Oni biją dziecko!”. A ci na to ze śmiechem: „No i co? Separatystkę tłuką! Tak trzeba!”.

Niedługo potem wyjechałam po raz drugi. Tym razem chyba na zawsze.

To te wydarzenia tak na Ciebie wpłynęły?

Też, ale bardziej dwie rozmowy, jakie miałam w tamtym czasie. Na sylwestrze w Kijowie poznałam jednego chłopaka. Rozmawiamy, a on mówi mi z gruszki, że z pietruszki: „Byłem w Odessie”. „No, to świetnie, piękne miasto” – odpowiadałam trochę zdziwiona. A on na to: „Nie, nie rozumiesz. Ja byłem w Odessie”. Milczę, dalej to do mnie nie dociera. Wreszcie on wyjaśnia: „Wtedy, 2 maja. Byłem w Odessie. Zabarykadowali się, swołocz. Naszą Odessę chcieli nam zabrać! No to ich spaliliśmy. Ja! Ja wtedy koktajle Mołotowa rzucałem!”. Byłam w szoku. Jak można chwalić się zbiorowym morderstwem? Parę dni później w Artiomowsku trzech ukraińskich żołnierzy zaprosiło mnie i koleżankę na kawę. Rozmowa zwyczajna, o pracy i pogodzie, kiedy nagle jeden z nich wyciąga z kieszeni komórkę i pokazuje mi filmik. Na pobożu stoi ciężarówka z przestrzeloną przednią szybą. Mundurowy otwiera drzwi i wtedy na drogę wy-

pada człowiek bez połowy twarzy. Koniec materiału. Żołnierz chowa komórkę dumny jak paw i mówi: „To moja robota! Tak go załatwiłem, z czterdziestu metrów prosto w tebi!”. Powiedział, i nagle cisza. Zatkło mnie. Naprawdę nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć. (Milczenie zapada na chwilę równie między mną i Anią. Kontynuuj nie patrząc na mnie). Wojna robi z ludzi potworów. Poczulałam, że ta

miejskowa atmosfera, te wszechobecne mundury, broń, strzelanie i wybuchy, to wszystko zaczyna mi się udzielać. Ulica bez barykad wydawała mi się już pusta. Bałam się, że zaczyna mnie opanowywać choroba. Ta choroba, na którą cierpią tam wszyscy. Wojna. (Chwila ciszy) Wyjechałam. Nie planuję powrotu.

ROZMAWIAŁ: MARCIN WIĘCKOWSKI



Transport armii ukraińskiej.



Zerwany most w Kramatorsku.

Posterunek wojsk ukraińskich.

Niepokorni niepokoją w marcu

Pustki, Rycerzyki, Miss i graffiti

Kolejna edycja cyklu koncertów muzyki alternatywnej odbędzie się 6 marca. Tradycyjnie na scenie krakowskiego klubu studenckiego Żaczek zaprezentują się zarówno debiutanci, jak i doświadczeni artyści. Podczas imprezy będzie można także oglądać wystawę malarstwa i graffiti studenta UJ.

Cykl koncertów Niepokorni znany jest z odważnych występów i rezygnacji z mainstreamowej muzyki. Na scenie mają okazję pojawić się wykonawcy, którzy preferują kreatywne podejście do sztuki. Eksperymentują – nie chcą podążać za tym, co popularne. Kolejna edycja Niepokornych będzie należeć do zespołów: Pustki, Rycerzyki oraz Miss Is Sleepy. Trzeba przygotować się na prawdziwą ucztę artystyczną. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa prac studenta neurobiologii Jana Jędrzyska, który hobbystycznie zajmuje się tworzeniem plakatów i graffiti.

Pustki to zespół z 15-letnim stażem, który znany jest na krakowskim rynku muzycznym. Jego piosenki często można usłyszeć chociażby w radiowej Trójce. Obecnie występuje w trzysobowym składzie – z Barbarą Wrońską, Radkiem Łukasiewiczem oraz Grzegorzem Śluzem. Zespół wielokrotnie prezentował się na festiwalach, był nominowany do prestiżowych nagród, takich jak chociażby Paszport Polityki. Część fanów może koja-



Zespół Pustki wraca na Niepokornych!

żyć go ze względu na współpracę z Arturem Rojkiem lub Kasią Nosowską.

Rycerzyki to wschodząca gwiazda polskiej sceny muzycznej. W ubiegłym roku została wydana debiutancka płyta zespołu. Krytycy przyjęli ją entuzjastycznie, album otrzymał pozytywne recenzje. Rycerzykami zachwycił się sam Piotr Metz z radiowej Trójki. Zespół można było usłyszeć na festiwalach OFF i Spring Break. Ich twórczość oscyluje wokół najlepszych dokonań popu. Piosenki mogą kojarzyć się z twórczością Fleetwood Mac, Kate Bush lub Stereolab.

W krakowskim studenckim klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) będzie można usłyszeć także zupełnie nowy projekt doświadczonych muzyków. Miss Is Sleepy to poznańska inicjatywa. W założeniu ma łączyć bas, beat maszynę, banjo i intrygujący wokal. Impreza Niepokorni rozpocznie się o godz. 19. Bilety w przedsprzedaży można kupić za 15 zł. W dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

JOANNA SARNAT



Studencki Tydzień Sztuki

Kultura na wyciągnięcie ręki

Już od dawna planujesz wyjście do galerii lub muzeum, ale wstrzymywał cię brak funduszy lub po prostu... było nie po drodze? Nadchodzi okazja by to zmienić.

Wkrótce startuje trzecia edycja Studenckiego Tygodnia Sztuki, organizowanego przez Samorząd Studentów UJ. Tegoroczne przedsięwzięcie, którego celem jest promocja sztuki i kultury, odbędzie się w dniach 15-20 marca. W trakcie trwania, spośród licznie zaplanowanych atrakcji, możesz odnajdziesz coś dla siebie.

Przed wszystkim studenci posiadający ważną legitymację UJ będą mogli za jej okazaniem odwiedzić bezpłatnie kilkanaście krakowskich muzeów i galerii sztuki. Wśród nich są: Muzeum Narodowe,

MCK, Muzeum UJ Collegium Maius, MOCAK, Muzeum Archeologiczne, Muzeum Etnograficzne, Cricoteka, Muzeum Historii Fotografii, Pałac Sztuki, Muzeum Żydowskie Galicja, Bunkier Sztuki i wybrane oddziały Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

W planie pojawią się również pokazy filmowe produkcji z ostatnich lat, wyświetlane wieczorami w kinie Agrafka oraz interesujące warsztaty m. in. graficzne, kaligrafii japońskiej czy książki artystycznej. Zorganizowane zostaną oprowadzania z przewodnikiem po

najważniejszych miejscach w Krakowie takich jak Zamek Królewski na Wawelu, Podziemia Rynku oraz Muzeum Archeologiczne, których mieszkając w naszym mieście nie powinienieś przeoczyć. W tym roku projektowi towarzyszyć będzie także wystawa przystankowa, dzięki której najlepsze prace studentów z krakowskich uczelni zawisną w formie plakatów w centrum miasta.

Atrakcji wydarzeniom dopełni spotkanie z Agnieszką Pikszą, krakowską artystką wizualną i rysowniczką, która nietypowo, bo podczas

idącego w tle setu DJ-skiego zaprezentuje, jak od podstaw stworzyć dobry komiks.

Całość odbywa się pod honorowym patronatem Rektora UJ. Wstęp na wszystkie wydarzenia towarzyszące jest wolny, jednak na niektóre z nich w związku z limitem miejsc obowiązują zapisy.

Szczegółowe informacje oraz program odnajdziesz na stronach internetowych: www.facebook.com/samorzad.uj/ oraz www.studenckitydzien sztuki.pl.

JOANNA PAWLIK

Rozmowa z Aleksandrem Margasińskim, członkiem zespołu Rycerzyki

Pielęgnujemy nasz popowy potencjał

Rycerzyki to według Piotra Metza z radiowej Trójki „jeden z najciekawszych wykonawców nowej fali polskiego popu”, zespół porównywany do Fleetwood Mac czy Mikromusic. W 2015 roku wydali świetnie przyjętą debiutancką płytę, a już 6 marca (w niedzielę) zagrają w ramach cyklu Niepokorni w klubie Żaczek razem z grupą Pustki. Koncert rozpocznie się o godz. 19. Od kiedy gracie razem?

Zaczęliśmy nagrywać album zanim staliśmy się zespołem w obecnym kształcie. Skład grupy klarował się na przestrzeni dwóch lat. Zaczęło się od projektu Gosi i Karola, który wymyślał piosenki. Większość utworów to jego kompozycje. Chociaż to zaczyna się zmieniać...

Kto teraz wymyśla kawałki?

Karol nadal przynosi swoje szkice, ale zaczynamy aranżować piosenki wspólnie. Równolegle pracowaliśmy nad płytą i grupą, która ma grać numery z albumu. Dopiero teraz jesteśmy w momencie, w którym wiemy, że kolejną płytę będziemy nagrywać już jako cały zespół.

Na Facebooku piszecie, że tworzycie muzykę „medieval”. Co przez to rozumiecie?

Nasza nazwa siłą rzeczy nawiązuje do średniowiecza, więc uznaliśmy, że śmiesznie byłoby określić naszą muzykę jako średniowieczną. Momentami faktycznie nawiązujemy do melodii, które się kojarzą z rycerzami czy kreskówkami. Ale to raczej taki żart.

Gosia śpiewa po polsku, angielsku i w wymyślonym języku. Dlaczego?

Kiedy zaczynała pisać teksty, czuła, że pisząc po angielsku, można się trochę skryć za materią słowa, bo to przecież język obcy i jednak łatwiej konstruować w nim „śpiewalne” frazy. Robiła to zupełnie naturalnie, również dlatego, że większość muzyki, której słuchamy, jest anglojęzyczna. W pewnym momencie uznała jednak, że czuje się trochę nieswojo i że to nie do końca w porządku, skoro śpiewamy dla rodzimej publiczności. Zaczęła pisać po polsku, bardzo jej się to spodobało i poczuła, że już nie ma odwrotu. Zakładałam, że druga płyta będzie w całości po polsku. A co do tego trzeciego języka – Gosia po prostu eksperymentuje z tym, jak język przekłada się na budowanie melodii. Piosenka „Lotta” w oryginalnie była śpiewana po portugalsku, miała wtedy zupełnie inną melodię i refren. Utwór w wymyślonym w języku, czyli „Lentilki”, to hołd złożony dziewczęcości, brakowi zobowiązań wobec kogokolwiek, także słuchacza. Unikanie znanego języka pomaga wykreować klimat związany z udawaną, trochę dziecięcą rzeczywistością.

O czym właściwie są wasze piosenki?

O świecie, który jest w jakiś sposób przesunięty. O wymyślonych postaciach, o naturze. Podmioty tekstów Gosi nie są do końca określone. „Ławice”, to piosenka o wodzie, „Lotta” – o małej dziewczynce. Z kolei „Mating Season” o żółwiach, które mają swój sezon godowy na Litwie, a „Hounds” o postaciach, które mogą być wilkami, obserwując księżyc i podróżując po zupełnie nieznanach krainach.

Jaki jest Wasz największy sukces?

To, że zdołaliśmy skończyć płytę, wydać ją i dotrzeć z nią do większej ilości osób, niż się spodziewaliśmy. W dużej mierze zawdzięczamy to Mieszkowi, naszemu managerowi. Przełomowym wydarzeniem był też oczywiście koncert na OFF Festiwalu. Poczuliśmy wtedy, że to, o czym marzymy, jest w zasięgu naszych możliwości.

Macie jakieś ambicje zagrańniczne?

Jasne. Największym marzeniem jest granie na największych festiwalach.

I na jakim byście zagrali?

Na przykład na Primavera albo...

W Stanach? SXSW?

Super by było. Wszystkie największe festiwale są fajne – Pitchfork, Glastonbury, Roskilde. Na pewno chcielibyśmy też wcześniej pograć na polskich, np. na Openerze. Ale nie mamy potrzeby, żeby robić zawrotną karierę i przebić się gdzieś na siłę.

Chcielibyście nagrać singiel, który leciałby w radiu typu RMF?

Nie mamy nic przeciwko temu, wręcz byśmy się cieszyli. Mainstream nie jest czymś, czego chcemy unikać. Nie mamy potrzeby, żeby zmieniać naszą muzykę, ale jesteśmy przekonani, że ma ona w sobie popowy potencjał. I na pewno chcemy tę popowość pielęgnować.

Kogo najbardziej chcielibyście supportować?

Wszystkich, którzy nas inspirują.

Czyli?

Stereolab, Kate Bush, Tame Impala, Madonnę (śmiech)! Drake’a!

ROZMAWIAŁ: KAJETAN OWCZAREK



Nasze piosenki są o wymyślonych postaciach, o naturze. Podmioty tekstów Gosi nie są do końca określone. „Ławice”, to piosenka o wodzie, „Lotta” – o małej dziewczynce. Z kolei „Mating Season” o żółwiach, które mają swój sezon godowy na Litwie, a „Hounds” o postaciach, które mogą być wilkami, obserwując księżyc i podróżując po zupełnie nieznanach krainach.



Mainstream nie jest czymś, czego chcemy unikać. Nie mamy potrzeby, żeby zmieniać naszą muzykę, ale jesteśmy przekonani, że ma ona w sobie popowy potencjał. I na pewno chcemy tę popowość pielęgnować.



Emocje bez akcji

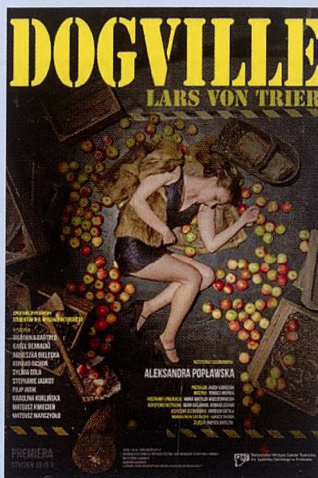
W „Spotlight” Toma McCarthy’ego próżno szukać akcji rozumianej jako „widowisko”. Film trzyma jednak w napięciu bardziej niż niejeden „Mad Max”, opowiadając przy okazji historię, która wydarzyła się naprawdę. W 2001 roku czteroosobowa grupa śledcza gazety „Boston Globe” wpadła na trop afery pedofilskiej skrzętnie ukrywanej przez bostoński kościół katolicki. Odkrycie układu zawartego między najważniejszymi figurami kościelnymi a środowiskiem prawniczym, doprowadziło w konsekwencji do ujawnienia setek przypadków wykorzystywania dzieci przez księży nie tylko w Bostonie czy w Stanach, ale także na całym świecie.

Reżyser podjął się wiernego przedstawienia procesu dochodzenia do prawdy przez tytułową ekipę Spotlight, w skład której wchodził Mike Rezendes (Mark Ruffalo), Sacha Pfeiffer (Rachel McAdams), Matt Carroll (Brian d’Arcy James) i wreszcie Walter „Robby” Robinson (Michael Keaton). Wynajdywanie kolejnych klocków skomplikowanej układanki zostało przedstawione w filmie tak, jak najprawdopodobniej w istocie wyglądało. Dziennikarze przekopują się przez stopy dokumentów, prowadzą rozmowy z poszkodowanymi i rzekomymi świadkami, biorą udział w sądowych bataliach pozbawionych patetycznych mów, nierzadko ponosząc porażki i trafiając na przysłowiowy mur. Choć na ekranie widzimy praktycznie wyłącznie żmudną pracę śledczych, McCarthy’emu udaje się z minuty na minutę zagęszczać atmosferę i budować napięcie. Wszystko dzięki mocnym, doskonale skonstruowanym dialogom, które prowadzą do kolejnych, jeszcze trudniejszych, ważniejszych i bardziej emocjonujących rozmów.

„Spotlight” to świetnie napisany i wyreżyserowany film, który wstrząsającą historię ukazuje w pozornie zwyczajny, a jednak paradoksalnie mocny, przejmujący sposób.

KAJETAN OWCZAREK

„Spotlight”, Reż. Tom McCarthy, USA, 2015



Miasto psów

Oryginalny film, a raczej teatr w filmie Larsa von Triera zaprezentowali studenci krakowskiej PWST. Film „Dogville” powstał w 2003 roku i był inspirowany środkami teatralnymi. Fabuła wydaje się dość prosta – młoda kobieta, uciekająca przed gangsterami, trafia do małego miasteczka w Górach Skalistych. Mieszkańcy, za namową lokalnego mentora, przyjmują zagubioną Grace. Spektakl Aleksandry Popławskiej jest przeniesieniem filmu na deskę teatru. To bardzo korzystny dla scenarzysty zabieg. Eksperyment von Triera znacznie lepiej wybrzmiewa w teatrze. Reżyserka zrezygnowała z kilku postaci, a pozostałe środki wyrazu – układ sceny czy kostiumy przeniosła do spektaklu. Przedstawienie opowiada o niewyobrażalnym okrucieństwie i barbarzyństwie, którego dopuszczają się mieszkańcy. Obca i bezbronna istota, która pochodzi „nie stąd” staje się dla nich kimś niegodnym szacunku. Nawet pies jest lepiej traktowany niż Grace. Z każdą kolejną sceną widzowie obserwują, jak mili, spokojni ludzie, żyjący z dala od cywilizacji, pozwalają sobie na nękanie Grace, która nie może się bronić. Jest całkowicie zależna od mieszkańców, a oni wiedzą, że nikt nie stanie w jej obronie. Spektakl to studium natury ludzkiej. Ta podświadomie jest zdolna do zbrodni. Jeśli tylko ma pewność, że nie zostanie odkryta lub gdy panuje ogólna zgoda na bestialstwo. Spektakl spodoba się nie tylko fanom sztuki von Triera. Przez dwie i pół godziny widzowie w napięciu czekają na zaskakujące rozwiązanie akcji.

JUDYTA POGONOWICZ

„Dogville”, spektakl dyplomowy studentów IV roku, reż. Aleksandra Popławska, Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna, Scena 210 (ul. Straszewskiego 22), czas trwania 150 minut. Kolejne spektakle: 14, 15, 16 marca; 25, 26, 27 kwietnia



Subtelna fala dźwięków

Kortez to polski wokalista i kompozytor z Iwonicza, szturmem zdobywający kolejnych słuchaczy. Kiedyś niedoceniony uczestnik telewizyjnego show, dziś autor przebojów znajdujących się na liście radiowej Trójki. Co skrywa jego debiutancka płyta „Bumerang”? W wielkim skrócie to ujmująco nastrojowy powiew świeżości na polskim rynku muzycznym. Przedstawia intymny zbiór opowieści o świecie, poskładanym ze zdobytego bagażu doświadczeń: rozstań, powrotów, tęsknot i niepewności. Jeśli dźwięki są oknem na świat, to przestanie jakie tu za nimi stoi, pokazuje słuchaczowi, że czasami to co najważniejsze jest bliżej niż można przypuszczać. Nawet w zasięgu wzroku.

– W robieniu muzyki wychodzę od emocji – mówił Kortez w jednym z wywiadów. W tym przypadku nie jest inaczej. Bo właśnie od budowania emocjonalnego przekazu wszystko się tutaj zaczyna. Cała płyta, poprzez melodie balansujące na granicy sentymentu i nostalgii jest nim naładowana aż po brzegi. Wydanie stanowi kojącą dawkę refleksyjnego, wyciszającego brzmienia. W sam raz na spokojne, zimne wieczory w domowym zaciszu (i nie tylko).

Całość intryguje. Album wyróżnia się delikatnością. Cała magia płyty tkwi w prostocie. Minimalistyczny akompaniament chroni przed przerostem formy nad treścią. A ta, choć składa się z prostych, lecz dosłownych fraz – przenikliwie trafia do odbiorcy, porywając w świat skumulowanych przeżyć i uczuć, które powracają jak bumerang. Po prostu słuchasz i masz ochotę na więcej.

JOANNA PAWLIK

Kortez „Bumerang”, Jazzboy, 2015



Wielki przekręt

W 2008 roku światem wstrząsnął największy krach finansowy od czasów Wielkiego Kryzysu z lat 1929-1933. I chociaż dotknął milionów osób w USA oraz niemal wszystkich krajów Europy i Azji, wciąż nie wszyscy rozumieją, czym został spowodowany i jak przebiegał. W komediodramacie „Big Short” reżyser Adam McKay podejmuje się wyjaśnienia genezy finansowej katastrofy „przeciętnemu Kowalskiemu”, posługując się prawdziwą historią opowiedzianą w konwencji paradokumentu w niezwykle błyskotliwy sposób.

Czwórka głównych bohaterów to furia Mark Baum (Steve Carell), cwaniak Jared Vennett (Ryan Gosling), zamknięty (dostownie) w swoim świecie geniusz Michael Burry (Christian Bale) i Ben Rickert (Brad Pitt), człowiek, który porzucił robienie wielkich pieniędzy dla wytwarzania ekologicznej żywności, ale decyduje się pomóc dwójce młodych, ambitnych biznesmenów – Charliemu Gellerowi (John Magaro) i Jamiemu Shipley’owi (Finn Wittrock). Wszyscy oni mają jedną ważną cechę wspólną – jako jedyni przewidzieli nadchodzący kryzys.

Wydarzenia pokazane w „Big Short” miały miejsca naprawdę. Jeśli są zaś przedstawione w nieco podkolorowany sposób, bohaterowie nie omieszkają nas o tym poinformować, patrząc w kamerę i tłumacząc, jak to było w rzeczywistości. Zabiegi mające na celu przybliżyć widzowi skomplikowaną historię i wyjaśnić jej zawiłości są jednym z najmocniejszych i najzabawniejszych punktów filmu – o zasadach działania rynków finansowych dowiadujemy się choćby na przykładach gry w kasynie czy prowadzenia kuchni renomowanej restauracji.

„Big Short” to fascynujący, doskonale zrealizowany film z bardzo ambitną misją. Nawet jeśli nie wszystko zrozumiemy, to i tak będziemy się świetnie bawić.

KAJETAN OWCZAREK

„Big Short”, reż. Adam McKay, USA, 2015



Bezszelestna Pani Stefa

Magdalena Kicińska, autorka biografii Stefanii Wilczyńskiej, swoje rozważania rozpoczyna od próby uchwycenia spłotu dwóch wielkich postaci: „Współpracowali ze sobą przez całe życie (...) Wszystko, co związane jest z osobą Korczaka (...) jest wspólnym dorobkiem obojga”.

Ten spłot stanowi dla niej jedynie punkt wyjścia. Reporterka chce wydobyć Wilczyńską z cienia najbardziej znanego polskiego pedagoga i przywrócić jej należne miejsce wśród działaczek społecznych. „Henryk Goldszmit odebrał już zasłużone honory, dajmy teraz przemówić Stefanii” – powie Kicińska.

Niewiele wcześniej o niej słyszało, a to przecież zasłużona „wychowawczyni, pedagog, bliska współpracownica Janusza Korczaka”, absolwentka nauk przyrodniczych na belgijskim Uniwersytecie w Liege, pracowniczka w „zaniedbanym przytulku dla żydowskich sierot”.

Szlomo Nadel – jeden z ostatnich żyjących wychowanków Wilczyńskiej i Korczaka – wspomina: „Kiedy odchodziłem z Domu, oboje powtarzali: »nie zapominajcie o tym, co tuk«. Nigdy potem nie miałem już w życiu tak dobrze. Swoim dzieciom dałem mniej”. Wilczyńska „swoim dzieciom” dała wszystko. Jednak w reportażu próżno szukać jej nieskazitelnego obrazu. Przecież „żyła tak, jakby jej nigdy nie było”, była zdyscyplinowana, skoncentrowana na pracy. Po prostu zwolenniczka użyteczności – „wszystko ma być po coś”.

Opowieść Kicińskiej ukazuje kobietę, która uczyniła pracę treścią swojego istnienia. Jej życie to esencja czynnego feminizmu, który przez dzisiejsze skrajnie katolickie środowiska uparcie łączony jest z takimi „wartościami” jak egoizm czy hedonizm. Życie Pani Stefy wymyka się jednak tak prostym podziałom.

MARTYNA SŁOWIK

Magdalena Kicińska, „Pani Stefa”, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015, s. 272



Reżyserski wyczyn

Historia kina zna co prawda przypadki filmów nakręconych w jednym ujęciu, ale jeszcze nigdy ta techniczna sztuczka nie zaowocowała powstaniem widowiska tak emocjonującego i dopracowanego jak „Victoria”.

Niemiecki reżyser Sebastian Schipper osadził akcję we współczesnym Berlinie, omijając jednak szerokim łukiem znane z pocztówek lokalizacje. To celowy zabieg, wzmagający poczucie realizmu. Podobnie jak przedstawianie wydarzeń w czasie rzeczywistym oraz niemalże improwizowane dialogi – scenariusz miał zaledwie 12 stron!

Tytułowa Victoria (Laia Costa) to młoda dziewczyna, która przyjechała z Hiszpanii do Berlina, bo okazało się, że lata ćwiczeń gry na fortepianie poszły na marne i nigdy nie zostanie pianistką. Poznajemy ją, gdy wychodząc z nocnego klubu, natyka się na czwórkę „prawdziwych berlińczyków” – Boksera, Blinkera, Fussa i Sonnego, z którym nawiązuje romans. Mężczyźni oprowadzają Victorię po swoich ulubionych miejscach i prowadzą łamaną angielszczyzną banalne rozmowy, przypominając nieco studentów Erasmy po całonocnej imprezie. Sielanka zostaje gwałtownie przerwana, kiedy okazuje się, że Bokser ma do spłacenia dług wdzięczności, który zaciągnął w więzieniu. Między 4:30 a 6:45 rano życie bohaterów zostaje wywrócone do góry nogami. Całą historię zawarto w jednym nieprzerwanym ujęciu. Kamera śledzi Victorię przez niemal cały czas. Naprawdę możemy się poczuć jak szósty członek hiszpańsko-niemieckiej paczki. Victoria to po łacinie zwycięstwo. Schipper chyba zaklął rzeczywistość, nazywając tak bohaterkę i film. „Victoria” jest tryumfem kinematografii, jednym z najbardziej fascynujących obrazów ostatnich lat, który z pewnością posłuży przyszłym pokoleniom reżyserów jako wzór do naśladowania.

KAJETAN OWCZAREK

„Victoria”, Reż. Sebastian Schipper, Niemcy, 2015

Fotoreportaż

Kraków – tu studiuje

Zdjęcia: Anna Pecka

